Rok IV. Katowice, Sobota dnia 5-go Sierpnia 1905 Nr. 178.

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnoślązak“ z bezpłatnym dodatkiem niedzielnym „Rodzina chrześciańska“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów 1 markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

= Telefon Nr. 1049. =

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednołamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Beaty (Beatestrasse) nr. 16.

Kalendarz katolicki:	Wschód słońca:	Zachód słońca:	Imiona słowiańskie:
6-go sierpnia: Przemienienie Pańskie.	godz. 4 minut 28	godz. 7 min 42	6-go sierpnia: Chlebosław.

W sprawie wykluczenia robotników polskich

z pracy w zakładach przemysłowych, o czem pisaliśmy wczoraj w jednym z artykułów wstępnych, gazety niemieckie podają sprzeczne z sobą wiadomości. Hakatystyczna »Schles. Zeitung« twierdzi, że zaczerpnęła wieści u źródła i niby to zaprzecza, jakoby owe rozporządzenie wydano, nie ma atoli odwagi zaznaczyć wyraźnie, że wogóle żadnego rozporządzenia nie wydano. Wskutek tego przypuszczać należy, że rozporządzenie istnieje, ale że treść jego nie zgadza się zupełnie z podaną przez gazety niemieckie wiadomością. Centrowa »Germania« znów twierdzi, że owo rozporządzenie oparte jest na »ogólnych podstawach«, które wydało ministeryum pruskie przed kilku laty w sprawie zatrudniania zagranicznych robotników w zakładach przemysłowych.

Dopóki więc nie dowiemy się o urzędowem zaprzeczeniu podanej przez gazety niemieckie wiadomości, musimy wierzyć w istnienie krzywdzącego polskich robotników rozporządzenia.

Siódmy kongres syonistów w Bazylei.

Na gmachu kasyna miejskiego w Bazylei powiewają flagi nowego narodu, flagi o barwach żydowskich. Jakie są barwy żydowskie? Biało-niebieskie, w środku tarcza Dawida. Kongres zebrał się bardzo licznie, uczestnicy pochodzą ze wszystkich części świata, przeważnie z prowincyi polskich, z Rosyi, Austryi, Niemiec, są także z Włoch, Francyi; mr Green przyjechał z Nowej Zelandyi. Z Berna i Genewy przybyło, nie jako delegatów, lecz jako uczestników bez głosu, przeszło 100 żydowskich studentów i studentek. Po raz pierwszy ukazali się na kongresie syonistycznym żydowscy socyaliści.

Obrady rozpoczęły się odrazu bardzo burzliwie. Ścierają się bowiem obecnie w stronnictwie syonistów dwie grupy: jedna »palestyńczycy« czyli syoniści Syonu, druga to »terytoryaliści«.

»Palestyńczycy« trzymają się wiernie programu, zmarłego w roku zeszłym, żydowskiego niekoronowanego króla, wielkiego syonisty, który pierwszy w świecie rozwinął »sztandar Dawida« z złotą gwiazdą na biało-niebieskiem polu, górnego umysłem współredaktora i feljetonisty »Neue Freie Presse«, Teodora Herzla.

A program bazylejski Herzla, sformułowany w I-szym kongresie bazylejskim, głosił: »Syonizm jest to powrót do żydowstwa przed powrotem do ojczyzny żydowskiej«.

W duchu tego programu syoniści palestyńscy domagają się powrotu do Palestyny, a nie chcą słyszeć o jakiejkolwiek innej kolonii, ani o proponowanej im Ugandzie, kolonii angielskiej w Afryce.

»Terytoryaliści« godzą się na jakikolwiekbądź żydom do rozporządzenia oddany kraj, terytoryum, chociażby Ugandę, byleby terytoryum to należało wyłącznie do żydów i aby tam mogli mieć własną autonomię (samorząd) i mogli się swobodnie »narodowo« rozwijać.

Przewodniczącym kongresu wybrano słynnego feljetonistę »N. Fr. Presse«, dr. Maxa Nordau'a, stale mieszkającego w Paryżu, zastępca przewodniczącego inżyniera rosyjskiego Usiszkina z Elizawetgradu.

Obrady zagaił dr Nordau przemową, poświęconą wspomnieniu nagle zmarłego Herzla. Była to historyczna postać, która rosła ze swemi celami; przenikało go przeświadczenie, że jego 12-milionowy naród jest wybrany do prowadzenia ludzkości i jest wykwitem historyi.

Obrady były burzliwe, poczem uchwalono szereg rezolucyi. Nie przyjęto ofiarowanej przez Anglię Ugandy i uchwalono: »że organizacya syonistyczna trwa niewzruszona przy zasadzie utworzenia państwowej i społecznej ojczyzny w Palestynie i odpycha wszelką kolonizatorską działalność po za jej granicami«.

Wskutek różnicy w poglądach na założenie państwa żydowskiego przyszło między uczestnikami kongresu do niesnask. Zwycięstwo odnieśli Palestyńczycy.

Niech już ci żydkowie uchwalą co chcą, byleby przynajmniej coś stanowczego uchwalili i jak najprędzej opuścili nasz kraj i wybrali się do swego kraju »wybranego«. Dziś bowiem właśnie nasza ojczyzna cierpi niezmiernie dla żydów. Tu w Polsce tak się oni rozgospodarzyli, tak przyczepili się do naszego narodu, tak go wyzyskują i żywią się jego sokami, że spokojnie twierdzić możemy, iż prócz naszej niedoli politycznej największem nieszczęściem narodu polskiego są żydzi. Jak pijawki ssają krew nietylko ludu naszego, ale także wyzyskuja z wielkiem powodzeniem wszystkie inne klasy społeczne. Oby się jak najprędzej wynieśli choć już nie wszyscy, to przynajmniej część, abyśmy swobodniej mogli oddychać.

Co do Palestyny berlińska »Germania« podaje następujące cyfry statystyczne: Ogółem zamieszkuje Palestynę 600 tys. ludności, między nią jest 80 tys. żydów, którzy mieszkają przeważnie w miastach i to: w Jerozolimie 40 tys. żydów, w Safed i Jaffie po 10 tys., w Tiberias 7 tys. Po wsiach mieszka 6500 żydów, trudniących się rolnictwem. Palestyna równa się co do obszaru królestwu belgijskiemu lub Wielkiemu Księstwu Poznańskiemu. W Belgii mieszka 7 milionów, w Poznańskiem 2 miliony ludności. Gdyby więc żydzi chcieli utworzyć własne państwo, mogłaby tylko pewna ich część zamieszkać w Palestynie, bo jest ich wszystkich razem podobno 12 milionów.

Ustawy „Związku pracownic polskich“ w Bochum.

§ 1. Pod nazwą »Związek pracownic polskich« zawiązało się stowarzyszenie niewiast pracujących, którego siedzibą jest miasto Bochum.

»Związek« jest organizacyą samodzielną i niezależną, ale może z innemi organizacyami o celach pokrewnych wchodzić w stosunki, o ile chodzi o sprawy robotnicze, działalność zarządu, przyjmowanie lub wypłatę pieniędzy, obronę prawną, wymianę lub abonament pism itp.

»Związek« może podzielić się na oddziały zawodowe.

§ 2. Zadaniem Związku« jest moralne i materyalne podniesienie członków, zapewnienie im dostatecznego i stałego zarobku, jakoteż należnego poważania i stanowiska w społeczeństwie.

§ 3. Aby dojść do powyższego celu »Związek« może posługiwać się wszelkiemi środkami, dozwolonemi przez naukę chrześciańską, a nie zabronionemi przez prawo.

W szczególności ma »Związek«:

a) wstawiać się za członkami wobec pracodawców;

b) urządzać zebrania publiczne, o ile tego potrzeba będzie celem omówienia spraw i potrzeb poszczególnych grup członkiń, jakoteż pouczenia ich o ustawach, dotyczących ubezpieczenia i ochrony robotników wogóle, a pracownic w szczególności.

c) wydawać i rozpowszechniać pisma ulotne i broszury, pouczające o sprawach robotniczych wogóle, a o sprawach »Związku« w szczególności;

d) tworzyć fundusze pośmiertne i samopomocy na wypadek braku pracy;

e) utrzymywać biuro pomocy prawnej dla spraw robotniczych i wskazywania pracy.

»Związek« daje członkom obronę prawną w sprawach robotniczych, to jest wykonywa podania piśmienne, udziela rady ustnej i zastępuje swych członków za przyzwoleniem Zarządu przed najwyższą instancyą w sprawach zabezpieczeń w Berlinie (Reichsversicherungsamt). Obronę prawną udziela się zaraz, lecz zastępstwo dopiero po 6 miesiącach od czasu wstąpienia i płacenia składek do »Związku«.

Z urządzeń »Związku« może tylko korzystać, kto nie zalega ze składkami dłużej jak 6 tygodni z wyjątkiem odjeżdżających w strony rodzinne.

§ 4. Rozprawy polityczne i wpływanie na urządzenia państwowe są ze »Związku« bezwarunkowo wykluczone.

Nie mniej są zabronione sprawy religijne i agitacyjne w duchu socyalnodemokratycznym.

§ 5. Członkiem »Związku pracownic polskich« może zostać każda uczciwa osoba płci żeńskiej, zatrudniona w przemyśle lub pracy domowej, a nie mniej każda żona i córka robotnika, o ile przez zarząd zostanie przyjęta.

§ 6. Każda członkini płaci jednorazowo 25 fen. wpisowego i 50 fen. składki miesięcznej. Niewiasty wychodzące zamąż mogą pozostać nadal członkiniami, płacąc 20 fen. miesięcznej składki, przez co zapewniają sobie wsparcie pośmiertne.

§ 7. W razie śmierci członkini może »Związek« wypłacić pewną sumę na koszta pogrzebu, mężowi, dzieciom, rodzicom lub innym krewnym, którzy zajmą się pogrzebem zmarłej osoby. Gdyby nikt z rodziny nie chciał lub nie mógł zająć się pogrzebem, wyznacza zarząd inną osobę, aby się postarała o przyzwoity pogrzeb.

Co pozostanie z wyznaczonej sumy, wypłaci zarząd spadkobiercom zmarłej, jeżeli się zgłoszą w przeciągu 3 miesięcy od dnia śmierci.

Wsparcie na pogrzeb może być udzielane: jeżeli śmierć nastąpiła pół roku od dnia zapisania się na członka i płacenia składek miesięcznych po 50 fen., płaci się 30 marek, jeżeli zas śmierć nastąpiła po roku od dnia wstąpienia do »Związku«, 50 marek.

§ 8. Chcąc otrzymać wypłatę pośmiertnego, trzeba przedłożyć zarządowi poświadczenie urzędu stanu cywilnego i książkę kwitową oraz wykazać, iż się jest prawnym spadkobiercą.

§ 9. Zarząd może za przyzwoleniem Rady nadzorczej udzielać zapomóg z funduszów »Związku« członkom pozbawionym pracy, lub biorącym udział w ogólnem, uznanem przez »Związek« bezrobociu. — Tak samo może udzielić wsparcia dla członkiń-położnic, jeżeli płaciły przez rok składki miesięczne po 50 fen. Takie wsparcia są dobrowolne.

§ 10. Fundusze »Związku« należy umieścić w dobrym banku lub w kasie oszczędności. Procenta wpływają do kasy »Związku«.

§ 11. Członkowie wyjeżdżający w strony inne, mogą pozostać nadal członkami, jeżeli opłacać będą składki.

Członkowie, wróciwszy z podróży, jeżeli nie zalegają dłużej ze składkami jak pół roku, mogą zapłacić w przeciągu miesiąca zaległe składki, a odzyskają wszelkie prawa członka.

(Dokończenie nastąpi.)

Polska.

Zabór pruski.

„Straż“

ogłasza następujący komunikat:

Sekcya I (organizacyjna). Na W. Ks. Poznańskie mianował główny zarząd 40 starostów na 40 powiatów, 4 na Poznań z przedmieściami i po jednym na miasto Bydgoszcz, Inowrocław, Gniezno i Ostrów, tak że liczba starostów w Księstwie wynosi 48. Z tej liczby 34 starostów przyjęło urząd; reszta uczyni to niebawem. Nazwiska starostów publikowane będą w przyszłym tygodniu.

Na Prusy Królewskie mianowano 29 starostów. O wyniku doniesiemy niebawem.

Na Śląsk, Mazury i emigracyę mianowano na razie »mężów zaufania«; po zorganizowaniu dzielnic rdzennie polskich, mianowani będą starostowie i komisarze także na emigracyę.

Miasto Poznań ma czterech starostów: K. Rzepeckiego na Stary Poznań, S. Chmielewskiego na Jeżyce, J. Dreyzę na Wildę i M. Dolatkowskiego na Łazarz. Stary Poznań liczy przeszło 180 komisarzy, Wilda około 30 itd.

Dyplomy i kwity rozesłane będą pp. starostom względnie komisarzom w pierwszej połowie bieżącego miesiąca.

Panów komisarzy na miasto Poznań, którzy dotąd nie nadesłali deklaracyi przyjęcia urzędu, proszę, aby uczynili to niezwłocznie.

Za Sekcyę I organizacyjną
Karol Rzepecki, przewodniczący.

(Wszystkie pisma polskie upraszam o ogłoszenie powyższego komunikatu.)

Hakatyści w katolickiej skórze denuncyują w swoim organie »Kath. Rundschau« władzę kościelną, że w Brennie dla 70 katolików niemieckich nie chce zaprowadzić kazań niemieckich. Dwa podania do Najprz. ks. arcybiskupa archidyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej, nie odniosły skutku. Do powyższej wiadomości nawięzuje »Pos. Tageblatt«, gorliwy obrońca katolików prowokatorów, swoje znane i oklepane frazesy o polonizowaniu przez Kościół i wzywa pośrednio władze cywilne, aby postarały się o usunięcie tego nowego niebezpieczeństwa dla uciśnionej niemczyzny.

Jeżeli władza duchowna — pisze »Orędownik« — nawet dla 11 Niemców

katolików zaprowadza osobne kazania niemieckie, dziwnemby się wydawało, gdyby i w Brennie nie postępowała z lojalnością tak odmienną od praktyk niemieckich biskupów wobec katolików Polaków. Zapewne więc pretensye hakatystów w Brennie przebrały miarę cierpliwości nawet u naszej uległej władzy duchownej.

Przeciwko „Sokołowi“

zdaje się występować sam tylko rząd i surowo przezeń stosowane do nas prawo. Tak nie jest, pisze »Gazeta Polska«. Przeciwko »Sokołowi« występują Polacy także i oczywiście szkodzą mu więcej aniżeli rząd. Taki wypadek świeżo zaszedł w Krzywiniu, gdzie hotelista p. Józef Biskupski wypowiedział »Sokołowi« na 1 lipca lokal. Dziś »Sokół« krzywiński — nie dzięki obcemu uciskowi — ale dzięki łaskawości rodaka (!?) — jest na bruku. — Taki pan należy pod pręgierz opinii publicznej.

Zabór austryacki.

Grobowiec Żółkiewskich.

W Żółkwi otworzono w tych dniach grobowiec rodziny Żółkiewskich, znajdujący się w tamtejszym kościele parafialnym. — Badanie licznych trumień i kości porozrzucanych w nieładzie przeprowadzono protokólarnie, własnoręcznie przez fizyka powiatowego, poczem zawartość każdej trumny wraz z resztkami kości umieszczono w osobnych skrzynkach drewnianych.

Najwięcej uwagi poświęcono odszukaniu trumny hetmana Żółkiewskiego, ale nie zdołano stwierdzić na pewno, która z nich kryje szczątki hetmańskie. Przypuszczalnie tylko domyślać się można, że jest nią trzecia ze rzędu trumna na środku. Jest to trumna wyżłobiona w kłodzie drzewa miękkiego (prawdopodobnie z modrzewia) oblana smołą, obita czarnem suknem, które znowu obite było skórą.

W trumnie tej znajduje się szkielet zupełnie zbutwiały i resztki ubrania męskiego. W okolicy głowy znaleziono piuskę z czerwonego jedwabiu, jakby z podszewki chełmu. Prawdopodobieństwo, że ta trumna właśnie kryje szczątki Żółkiewskiego, polega na jej odrębnej budowie i zabezpieczeniu, które wskazuje, że zwłoki przewieziono z daleka, a więc z pól cocorskich.

W obydwuch stosach pod ścianą znaleziono resztki dwu lub więcej trumien, połamanych i splądrowanych doszczętnie. Wszystkie te resztki zwalone są na kupę a obdarte z ozdób metalowych itp. Znaleziono natomiast ślady szat drogocennych jedwabnych, niektóre złotolite, obicia trumień itd. Większość szkieletów zbutwiała tak dalece, że zamieniła się w proch wapienny. Znaleziono wreszcie dwa żupany zachowane prawie w całości i w dość dobrym stanie.

W ten sposób przeszukano sześć widocznych trumien, które zrobione były przeważnie z miękkiego drzewa, obitego aksamitem. Barwy szat znalezionych są przeważnie pąsowe lub brunatne.

Badanie krypty odbywa się w dalszym ciągu. W jednej z jej ścian znajduje się mianowicie zamurowana framuga, wskazująca na możliwość istnienia dalszego jeszcze ciągu krypty.

Wiadomości ze świata.

Nowa religia niemiecka.

Niejaki Wilhelm Schoner, wydawca pisma »Der Volkserzieher«, wydaje teraz »biblię Germanów«, tj. pisma »germańskich« myślicieli, z których ma się wytworzyć nowa »germańska« religia. Tę biblię stanowią Edda (zbiór podań pogańskich skandynawskich), Nibelungi, wreszcie dzieła Goethego! Recenzent tego wydawnictwa dr. Wachler woła pompatycznie: Edda, Nibelungi i Goethe to trzy fundamenty niemieckiej religii, biblia natomiast jest zupełnie niemiecką, a chrześcijaństwo stanowi najsmutniejszy epizod niemieckiej historyi.

Ten nowożytny apostoł pogaństwa trafił na grunt zupełnie przygotowany. Niemcy współczesne tak się oddaliły od zasad chrześciańskich, że śmiało mogą oprzeć swoją »religię« na barbarzyńskich ideałach Nibelungów.

Hr. Pükler uciekł.

Sławny żydojad, hrabia Pükler, na którym ciążą niezliczone pozwy i kary za wzywania do gwałtów przeciwko żydom, zasadniczo nie stawał na żadnym terminie. Gdy władze sądowe kazały go aresztwać, czmychnął za granicę.

Niemcy w Afryce.

Głównemu przywodzcy powstańców Hendrikowi Witbojowi, który niedawno umknął na terytoryum angielskie, udało się przemknąć pomiędzy placówkami niemieckiemi z powrotem do kolonnii niemieckiej. Niemcy muszą wojnę znim rozpocząć na nowo.

Posłuchanie u Ojca św.

Dnia 26 z. m. ojcowie zebrani na kapitule generalnej Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego, po wyborze na generała o. Kasprzyckiego, proboszcza z Chicago w Ameryce, byli przyjęci przez Ojca św. na audencyi prywatnej, która się odbyła w bibliotece prywatnej Papieża. Ojciec św. przyjął naprzód osobno o. generała, kazał mu usiąść obok siebie i poufnie pytał go o sprawy Zgromadzenia, a w szczególności o misyę w Chicago. Potem, wezwał wszystkich ojców kapitularnych, przypuścił ich do ucałowania ręki i przemówił do nich łaskawie.

Generał o. Kasprzycki pochodzi z Prus Zachodnich.

Demonstracya socyalistyczna.

W Budapeszcie urządzili socyaliści w poniedziałek demonstracyjny pochód, w którym brało udział około 20 tysięcy robotników. Przywódca Bokandyi przemawiał na zebraniu za koniecznością powszechnego prawa wyborczego.

Dnia 5 siepnia po południu zbiera się komitet kierującej koalicyi. Ma on — jak słychać — obradować nad sprawą powszechnego prawa głosowania i w tej kwestyi powziąć decyzyę.

Rewolucya na cmentarzu.

W Libawie urządzili robotnicy demonstracyą na pogrzebie woźnicy Predenki, zastrzelonego przez kozaków. Na cmentarzu znalazło się około 3000 robotników. Agitatorzy wygłaszali rewolucyjne mowy, wzywając ludność do popierania socyalistów w walce z absolutyzmem. Gdy porucznik żandarmeryi Gersch wezwał tłum do rozejścia się, wystrzelono do niego i zabito na miejscu. Ten sam los spotkał podoficera Elbe, który chciał aresztować mordercę Gerscha. Dopiero przywołane na pomoc wojsko zdołało przywrócić porządek.

Wojna.

Z pola walki w Mandżuryi nadeszły dwie zupełne sprzeczne wieści, Korespondent »Daily Telegraphu« donosi z Tokio, że wschodnia strona prowincyi Kiryn jest całkowicie przez Japończyków zamkniętą. Obecne strategiczne położenie armii japońskiej jest w historyi świata bezprzykładne. Jeżeli całkowicie uda się plan japoński, Liniewicz, o ile natychmiast nie rozpocznie odwrotu na Charbin, zostanie z całą armią zniesiony.

Natomiast od generała Liniewicza otrzymano w Petersburgu depeszę z dnia 25 b. m., która stanowczo zaprzecza doniesieniom, jakoby położenie armii rosyjskiej było krytyczne. Armia rosyjska nigdy nie była i nie jest osaczoną, Japończycy nie obeszli skrzydeł rosyjskich. »Stoimy — donosi Liniewicz — naprzeciw siebie twarzą w twarz i Japończycy znajdują się w pewnej odległości od naszej głównej siły. Duch w wojsku panujący napełnia najlepszemi nadziejami«.

Pod dniem 31 z. m. donosi Liniewicz, że na froncie obu armii nie zaszła zmiana.

Po której stronie racya — trudno stwierdzić. Smutne wieści o stanie rosyjskiej armii mandżurskiej nadeszły do Londynu. Według nich, znaczny procent tej armii zachorował na gorączkę bagienną. Katastrofą dla armii rosyjskiej jest brak środków leczniczych, których dowóz uniemożliwiają strajki na kolei kaukaskiej i kaspijskiej. Brak także lekarzy, gdyż kilka zgromadzeń rolniczych w centralnej Rosyi wskutek grożącej cholery oświadczyło się przeciw dalszemu ogałacaniu z nich ojczyzny. Wysłane po bitwie mukdeńskiej do Mandżuryi pulki przybyły tam też prawie bez lekarzy.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Katowice. Minister robót publicznych wydał w tych dniach rozporządzenie, według którego nie wolno będzie teraz pracodawcom odtrącać zarobku tym robotnikom, którzy zmuszeni byli wypełniać jakiś obowiązek państwowy. I tak n. p. kto został powołany jako świadek, lub jako rzeczoznawca na sąd, temu powinien pracodawca zapłacić i za ten czas, przez który tam przebywał. Jest to bardzo ważne rozporządzenie, i nasi robotnicy powinni je sobie zapamiętać. Nieraz zdarzyło się, że stracili i pół dnia, będąc powołani jako świadkowie na sąd, a nikt im tego dostatecznie nie wynagrodził. Obecnie mają robotnicy prawo żądać, by pracodawca zapłacił im za cały dzień. Rozumie się, że robotnik, spełniwszy obowiązek państwowy, jest obowiązany powrócić natychmiast do pracy, a nie przesiedzieć może kilka godzin w knajpie przy kieliszku. W takim razie nie byłby zapewne obowiązany pracodawca wynagrodzić go za czas przepędzony przy kieliszku.

— (Ważny wyrok sądu kupieckiego w Kolonii.) Na jednym z ostatnich posiedzeń sądu kupieckiego w Kolonii zajmowano się sprawą, czy można usunąć osobnym układem paragraf 63 ustawy handlowej, opiewający, że pomocnik handlowy w razie choroby, której nie zawinił, otrzymuje przez 6 tygodni pełną płacę. Pewien pomocnik handlowy miał zajęcie w wielkim Domu Towarowym, a w kontrakcie zaznaczono, że za dni, w których go w interesie nie ma, placy nie otrzyma, a więc także w razie choroby. Firma oświadczyła, że zastrzeżenie to uczyniono w kontrakcie, ponieważ pomocnicy handlowi, gdy im obowiązek wypowiedziano, zgłaszają się jako chorzy i do interesu nie przycho-

---

JANINA S. ALEKSOTA.

Pod berłem Jagiellonów.

Powieść historyczna z XV-go i XVI-go wieku.

32) (Ciąg dalszy.)

A Szydłowicz dodał:

— I nie lękaj się o Topora, ulżą mu nieco w jego więzieniu, bądź spokojny.

— Oj tak panie, niechaj mu to uczynią, żeby mu się tam w ciemnicy nie pomarło.

— Nie bój się; wszędzie są dobrzy ludzie na świecie, jeno ich trzeba umieć wyszukać.

— Prawda, prawda — mówił Jarosław z przekonaniem i głową kiwał na znak uznania onej prawdy, a patrząc na pana Krzysztofa, mówił sobie w duszy: Tyś właśnie jeden z onych »dobrych« — tak bardzo dobrych.

— Zatem powędrujesz znowu do Poznania?

— Powędruję.

— No, szczęść Boże na drogę. Może ci trzeba czego? Nie wstydaj się, jeno rzeknij tak wszystko, jako jest, a nie odmówi ci się.

— Mam wszystko, na niczem nie zbywa.

Konia masz?

— Mam i rączy jest.

— A terlica dobra?

— Całkiem i wygodna.

— Zatem w drogę z Bogiem.

A królewicz, dość długo milczący, dodał:

— Niebawem przekonasz się waszeć, że pod berłem Jagiellonów nikomu krzywda dziać się nie może.

— Wiemy to, jasny królewiczu, oddawna. U Jagiellonów serce złote i nie zdzierży ono, by kto cierpiał niewinnie.

— A tak, dobrze mówi, jak mi Bóg miły! — zawołał z zapałem Zygmunt, zwracając się do pana Krzysztofa.

Pan Krzysztof uśmiechnął się ze szczerem zadowoleniem i pomyślał:

— A z Jagiellonicźów pewno Zygmunt najlepszy będzie, jeśli mu się kiedy »scepter« dostanie. Lecz czy się dostanie?

Dalsze myśli przerwał Jarosław nieśmiałem pytaniem:

— A czy to do Topora mnie dopuszczą?

— Prawda, mogą go nie dopuścić, rzekł Zygmunt.

— A wreszcie — dodał po chwili — po co tam pójdzie? Nie, nie — to ze wszystkiem trzeba się udać do starosty i my to na się bierzemy.

— Bądź dobrej myśli, jedź waść z Bogiem.

Jarosław jeszcze raz się pokłonił z pokorą i czcią, a potem odszedł.

Po jego odejściu rzekł Zygmunt do pana Krzysztofa:

— To jednak dziwna sprawa. Na Barabaszu cięży wielka zbrodnia; to nie tylko gardłowa sprawa, ale zakopanie tego biednego Topora żywcem w grób. Przecz on to uczynił?

— Ze złości jeno, a salwowania siebie, — odrzekł pan Krzysztof.

— Nie na długo jednak się salwował.

— Tak, pewno. Juźci to rzecz pewna, że »nosił wilk owce, ale poniosą i wilka.«

— I poniosą go. Trzeba wyrok na Barabasza jak najprędzej wykonać, bo im się to rychlej stanie, tem rychlej uwolniony będzie Topór.

— Prawda. Ale ja obecnie do Poznania jechać nie mogę. Są sprawy, które mnie właśnie w przeciwną powołują stronę. Wszakże umarł książę Janusz, a po nim mnie ma przypaść dziedzictwo ziemi mazowieckiej. Już o tem mówiliśmy z Olbrachtem.

— Więc tedy ja się będę musiał oną sprawą zająć, a wasza miłość pojedzie do Płocka; wiem ci ja, to rzecz niemała objąć ziemie pana na Zakroczymiu, Płocku i Ciechanowie. I żeby chociaż nie było jakowych trudności. Bo to czesem trudno przewidzieć, jakie się człowiekowi napiętrzą przeszkody, gdy już prawie rękę po to sięga, co mu się zdawna należy.

— Więc tedy, skoro to sam uznajesz, Krzysztofie, pozostań przy mnie; ty wiesz, że mnie bez ciebie, jako bez prawicy. Pozostań.

— Nie zniósłbym jednak, by tam pod naszym zamkiem jęczał, a może i skonał młodzian prawy, ten co wam ongiś życie ocalił. I im waszej miłości życie jest dla mnie cenniejsze, tem trudniejby mi było teraz ścierpieć mękę tamtego.

Zygmunt patrzał wzruszony na mówiącego. Jego łagodne rysy nabrały tego blasku, którym dusza rozradowana lub podniesiona opromienia twarze.

— Prawdę mówisz — ale mi nijak będzie tu bez ciebie — a razem pojechać nie możemy, bo sprawa pilna, a król Olbracht nagli. Pomyśl, jakby to było — gdyby i teraz jeszcze wymknął mi się ten piękny szmat ziemi mazowieckiej z rąk.

Uchowaj Boże, tego nie chciałbym i dla tego sam będę pomagał waszej miłości wybrać się jak najprędzej do Płocka po Januszowe dzierżawy. Piastowe to dziedzictwo, tem łacniej będzie waszej miłości ster jego w dłonie ująć. Wam się to ono należy w obliczu prawa i w obliczu tego faktu, że Janusz zeszedł z tego świata bezdzietny. — Ba ale natrafimy tu na znaczną przeszkodę, co jako rafa na morzu może rozbić okręt naszych starań.

— Cóż to?

— Książę Janusz mazowiecki pozostawił brata Konrada, księcia czerskiego, i ten się z pewnością o jego dziedzictwo ubiegać będzie, mimo starań, jakie król Olbracht czyni na rzecz waszej miłości.

— A to i pewna. Książę czerski ma zresztą i bliższe prawa — odrzekł smutnie Zygmunt. — Znowu tedy pozostaniemy bez ziemi. Ano historya Jana bez ziemi powtarza się w królewkich rodach.

* *

Książę Konrad czerski rzeczywiście kosztem ogromnych ofiar uzyskał w końcu ziemię mazowiecką i płocką, tytułem dożywotniego lenna.

I Zygmunta pominięto znowu.

Zjechał się wprawdzie z królem Olbrachtem w Płocku, bawił z nim także w Rawie dni kilkanaście, dużo tam zjechało się panów mądrych do rady, byli jagiellońscy stronnicy, przybyli i Konradowi zausznicy, ale rada w radę, trzeba było skwitować z mazowieckiego dziedzictwa.

Niezadowoleni obaj bracia opuszczali rawsko-mazowiecką ziemię. (C. d. n.)

dzą. Sąd orzekł, że pryncypał nie ma obowiązku wypłacać pensyi, — jeżeli w kontrakcie wyraźnie zaznaczono, że podczas choroby pensyi się nie płaci. Jak wiadomo, sądy zwykle wydawały wyroki przeciwne, zaznaczając, że nie wolno znosić przepisów pewnych zastrzeżeniem w kontrakcie, i że takie zastrzeżenia są nieważne.

— »*Króliki*« mnożą się na »pociechę« panu Bülowowi! W pruskiem statystycznem biurze państwowem zarządzono ścisłe dochodzenia, gdzie płodność jest największa? I okazało się z liczby urodzeń z lat 1880 do 1901, że najpłodniejszemi prowincyami są Poznańskie, Prusy Zachodnie i obwód rejencyjny Opolski. Tam zatem, gdzie ludność przeważnie polska jest osiadłą. Mniej cokolwiek rodzi się dzieci w Arnsberskim i Monasterskiem. Najmniej w Lüneburskiem i w Berlinie. Daje ta płodność dużo do myślenia — pisze »Tageblatt. Może wynajdzie jakikolwiek sposób na życzenie filozofa pruskiego Hartmanna: »ausrotten?«

— Pisaliśmy niedawno temu, że dwóch uczni tutejszego gimnazyum okradło swych nauczycieli, obecnie donoszą gazety niemieckie, że obaj młodzi złodzieje zostali w tych dniach przychwyceni i odstawieni do więzienia.

Siemianowice. Niedawno temu umieściliśmy wiadomość, że nowo wyświęcony ks. Franziszek Kluger udaje się po 14-dniowym pobycie u swych rodziców jako misyonarz pomiędzy dzikich ludzi do Ameryki. Wiadomość ta nie zupełnie zgadza się z prawdą, gdyż jeden z tamtejszych czytelników naszych donosi nam, że ks. Kluger udaje się w podróż dopiero 17 września br. i to do Nowego Jorku, a nie pomiędzy dzikich. Zresztą i tam znajdzie on wielkie pole do działania, gdyż i tam jest wielki brak kapłanów, którzyby głosili słowo Boże.

— W przyszłą niedzielę wychodzi z naszej parafii procesya polska do Piekar.

— Brutalnym człowiekiem okazał się robotnik Zając. Wieczorem 2 lipca rb. przyszedł spity jak bomba do domu i zaczął hałasować i krzyczeć. Żona wraz z dziećmi uciekła natychmiast z domu. Bezecnik nie mogąc więc na nich wywrzeć swego gniewu, zwrócił go przeciw kozie, która drażniła go swem beczeniem. Chwycił ją więc za rogi i zrzucił z drugiego piętra na ulicę, tak że zabiła się na miejscu. Sąd skazał go za tę brutalność na 4 tygodnie więzienia.

Mała Dąbrówka. Nieszczęście poniosła tutaj pewna pomocnica mularska. Przy wciąganiu cementu na nową budowlę, urwało się wiadro i spadło na głowę dziewczyny. Przywołany lekarz mógł już tylko skonstatować śmierć dziewczyny.

Bytom. Przed tutejszą izbą karną stawali w tych dniach robotnicy Stanisław Stampka z Szopienic i Walenty Urbańczyk z Wioski pod Pszczyną. Oskarżonym zarzucano, że dla uzyskania tańszych biletów kolejowych podpisali pod pokwitowania fałszywie nazwiska sztygarów kopalnianych. Policya jednakże wyśledziła oszustwo, a sąd skazał każdego na dwa tygodnie więzienia.

— »Katolik« pisze: W środę przed południem policya bytomska odbyła rewizyę w ekspedycyi i składzie książek »Katolika«, szukając z nakazu sądu książki do nabożeństwa p. t. »Młodzieniec zaopatrzony w praktyki chrześciańskie«. Książkę tę wydali księża Salezanie z Oświęcimia, a drukarnia »Katolika« ją wydrukowała. Chodzi o rzekomą obrazę religii ewangelickiej, a mianowicie jej założyciela Marcina Lutra. Przy rewizyi znaleziono 3 egzemplarze książeczki i zabrano.

Chropaczów. Przejechała tutaj kolejką elektryczna pewnego robotnika z Wirku. Chciał on zeskoczyć z kolejki, gdy była jeszeze w ruchu, i dostał się pod koła. Ciężko okaleczonego zawieziono na wozie do domu.

Lipiny. Aresztowano tutaj mularza Gata z Świętochłowic, ponieważ namawiał swych kolegów do strajku. Udał on się w południe na budowę Niksza, gdzie namawiał mularzy, by położyli pracę.

Łabęty. Powracając z pracy do domu, zostali w samej wiosce napadnięci robotnicy Dobiorz i Nawrot przez dwóch nocnych włóczęgów. Nawrota powalił jeden na ziemię i dusił go, drugi usiłował obrabować Dobiorza i żgnął go nawet dwukrotnie nożem. Ponieważ jednakowoż napadnięci wołali o ratunek, napastnicy ulękli się i dali drapaka. Jeden z nich był dość wielkiego wzrostu, drugi był mniejszy i szczuplejszy.

Smolna, pod Rybnikiem. Pomiędzy tutejszymi młodzieńcami a młodzieńcami z Niedobszyc panuje już od dłuższego czasu niezgoda i nienawiść. Gdzie się spotkają, tam się wyzywają i biją, przyczem nieraz ten lub ów odnosi nieprzyjemną pamiątkę w postaci guza, lub dziury w głowie.

W tych dniach odbył się w sąsiednim Zamysłowie bal, na który przybyły też obie wrogie sobie partye. Już podczas muzyki zaczęło kilku wyrostków wichrzyć, lecz do rzeczywistej bijatyki przyszło dopiero po balu. Miejscem walki była rozstajna droga pomiędzy temi dwoma wioskami. Rzucano najprzód kamieniami, potem okładano się pięściami i kijmi, przyczem nie obyło się też bez rannych. Niejakiego Zimonia, pomocnika browarskiego z Rybnika, znaleziono całego skrwawionego w rowie, tak iż musiano go zawieść do lazaretu. Podobno bijatyka nie była dla niego nowością. Jeżeli jednakowoż innym razem wyszedł cało z bójki, tym razem otrzymał pamiątkę, której nie tak prędko zapomni.

Jest to wstydem i hańbą dla młodzieńców dorosłych, że zamiast zajmować się czemś pożytecznem, wyprawiają burdy i awantury.

Racibórz. Hakatystycznemu raciborskiemu »Anzeigerowi« nie podobają się polskie nazwy wiosek. I tak wioskę Brześć w powiecie rybnickim chciałby przechrzcić na kulturniejsze »Bergeshöh«. Nie wielki jest widocznie dowcip »chrzcicieli anzeigerowskich«, skoro myślą, że okolica Brześcia odpowiada nowemu nazwisku. Kto wie, czy w całym Brześciu jest aby jeden pagórek. Zagłoba powiedziałby bardzo trafnie, że dowcip »Anzeigera« mógłby być bardzo skutecznie zużyty jako smarowidło na buty.

Głogówek. Po bohatersku spisała się tutejsza nauczycielka Neumannowa. Uratowała ona od utonięcia 3 letnie dziecko gospodarza Machury. Bawiło się ono razem z innemi dziećmi nad brzegiem rzeczki, i przez nieostrożność wpadło do wody. Znajdujące się na miejscu kobiety zrobiły wprawdzie wielki krzyk, lecz żadna nie pospieszyła na ratunek. Dopiero wspomniana nauczycielka rzuciła się bez namysłu w wodę i wyciągnęła dziecko na brzeg.

Opole. 15-letni uczeń piekarski Józef Marcinek otrzymał od prezesa rejencyi 30 marek nagrody. Uratował on był w dniu 29 czerwca br. chłopca szkolnego Teodora Patolę od utopienia.

Wielkopolska.

Poznań. *Tyfus w Poznaniu.* Dyrekcya policyi ogłasza, że na tyfus umarły dotąd tylko 4 osoby, według urzędowych doniesień. Z miarodawczej strony piszą »Posener Tageblattowi«, że pewnego dnia na początku lipca domięszano wody warcianej do wody wodociągowej źródlanej i to spowodowało wybuch tyfusu. Jeśli tak jest istotnie, w takim razie woda w Warcie musi być zakażoną i nie trzeba jej używać. Obiegała tu z ust do ust wiadomość, że tyfus spowodowało mleko w pewnej mleczarni poza miastem. Lekarze jednak nie dają temu wiary. Nie jest także wykluczonem, że zarazę przewleczono do Poznania. Podobno kilka osób, które wyjechały celem wypoczynku na wieś, wróciło do domu z tyfusem. Wszystkie te wieści dowodzą, że właściwego źródła tyfusu dotąd nie wypośrodkowano.

Z daszych stron.

Pierwszy wiec polski w Szczecinie odbył się w ubiegłą niedzielę staraniem Komitetu Politycznego na Berlin i Brandenburgią. Zebrało się nadspodziewanie dużo rodaków, bo przeszło 300, w tem znaczna liczba kobiet. Przewodniczył wiecowi redaktor »Dzien. Berl.« p. Fr. Krysiak. Na zastępcę przew. powołany został pan Banachowski, na sekretarza p. Mocek, na ławników pp. Lonkert i Czaplicki.

Jako reprezentant »Centr. Komitetu Wyborczego na rzeszę niemiecką« przemawiał wydawca »Dzien. Berl.« pan Karol Rose, poczem jako główny referent wieca wystąpił prezes Komitetu Politycznego p. J. Runowski, który w przeszło godzinnej mowie trzymał wywodami swemi uwagę słuchaczy na uwięzi. — O stosunkach kościelnych w Szczecinie rozwodził się dzielny obywatel tamtejszy pan Banachowski.

W dyskusyi zabierali głos pp. Wikarski, Grygier, Kwiatkowski, Popławski, Gwóźdź i Kazimierz Grzelachowski, nadto przewodniczący i p. Runowski.

Jednomyślnie uchwalono wysłać petycyę do miejscowego proboszcza o przywrócenie śpiewu polskiego w kościele i w sprawie kazań polskich. Petycyę pokryto zaraz na sali licznemi podpisami.

Charakterystycznem znamieniem niedzielnego, pierwszego w Szczecinie wieca polskiego było ogólne dążenie do naprawy osobistych stosunków między tamtejszymi rodakami i zażegnanie waśni, jakie między nimi ze szkodą dla sprawy istniały. Wielu od lat z sobą powaśnionych w niedzielę po raz pierwszy podało sobie rękę do zgody i postanowiło znowu brać udział w życiu tamtejszej kolonii. Wiec trwał 3 godziny.

Ostatnie wiadomości.

Wykluczenie robotników polskich.

»Nordd. Allg. Ztg.«, organ księcia Bülowa, potwierdza powtórzoną przez nas za gazetami niemieckiemi wiadomość, że pruski minister spraw wewnętrznych Bethmann-Hollweg wydał do wszystkich prezesów rejencyjnych rozporządzenie, zabraniające odtąd zatrudniać w zakładach przemysłowych robotników polskich z Królestwa Polskiego i Galicyi.

Co na to hrabia Gołuchowski?

A zatem przypuszczenia nasze wygłoszone na innem miejscu numeru dzisiejszego się potwierdzają.

Zakazany zlot „Sokołów“.

»Gazeta Ostrowska« donosi, że komisarz obwodowy zakazał zlotu »Sokołów« okręgu trzeciego (wschodniego), który miał się odbyć w niedzielę 6 bm. w Szczygliczce pod Ostrowem. Odnośne pismo brzmi w tłomaczeniu:

Pozwolenia na popisy gimnastyczne okręgu w Szczygliczce, mające się odbyć 6 sierpnia 1905, odmówić muszę, ponieważ podług zawiadomienia z dnia 31 lipca b. r. popisy odbyć się mają pod gołem niebem a także i kobiety w uroczystości udział wziąć mają. Podług oświadczenia adwokata Chrzanowskiego, prezesa związku »Sokoła«, — w mowie wygłoszonej w Poznaniu 3 lipca 1904 roku, należą Towarzystwa »Sokół« do towarzystw politycznych, czyli do towarzystw mających za cel rozstrząsanie spraw politycznych na zebraniach.

Bójka miedzy robotnikami.

Essen, 3 sierpnia. W Delwig, małem miasteczku, wtargnęło około 200 murarzy do sali poczekalnej na dworcu celem zniewolenia do odjazdu przybyłych tamże murarzy chcących pracować. Wynikła straszliwa bijatyka, tak że policyanci dobyć musieli pałaszy. Wielu jest rannych. Sprawców tego zajścia aresztowano.

Z pod berła cara.

Łódź, 2 sierpnia. Dziś wieczorem zastrzelono na ul. Piotrkowskiej policyanta. Sprawca znikł w tłumie. — Fabrykę Kindermanna zamknięto, ponieważ robotnicy strajkują od trzech dni. Przywódców strajku w liczbie trzech przyaresztowano. Innych robotników, nie mieszkających stale w Łodzi policya wydaliła z miasta.

Wojna.

Pertrakcye pokojowe.

Nowy Jork, dnia 3-go sierpnia. Wczoraj przybył tu pełnomocnik rosyjski prezydent ministrów Witte.

Natychmiast po opuszczeniu okrętu »Kaiser Wilhelm der Grosse« minister Witte wręczył profesorowi Martensowi poniżej przytoczone oświadczenie, które ten odczytał oczekującym ministra zastępcom prasy:

»Przychodzę z pełnomocnictwem, aby się dowiedzieć o warunkach, które nasz dzielny przeciwnik uznaje za potrzebne jako podstawę do pertraktacyi pokojowych. Zaznaczam wyraźnie, że życzę sobie szczerze, żeby każdy z bohaterskich narodów, które się bliżej poznały na placu boju, w sobie odkrył rysy charakteru i usposobienia, które je spowodują do pielęgnowania tej znajomości, dopóki poznanie to nie zamieni się na trwałą przyjaźń. Tymczasem należy najpierw dokładnie rozważyć warunki postawione przez Japończyków i stwierdzić, czy Rosya może je przyjąć, zanim rozpocznie formalne układy pokojowe. Dotąd było ogólnie przyjętym zwyczajem, że takie preliminarya (układy przedwstępne) załatwiano przed spotkaniem się pełnomocników pokojowych. Fakt, że cesarz się zgodził na to, iż w tym wypadku nie trzeba trzymać się tego w świecie dyplomatycznym przyjętego zwyczaju, świadczy o przyjaznem jego usposobieniu, które on i jego poddani żywią dla ludności Stanów Zjednoczonych. Pragnę zaznaczyć, że serdecznem życzeniem tak cesarza jak jego poddanych jest, aby węzły przyjaźni między obu narodami jeszcze więcej się zacieśniły. Dla tego szczerego życzenia cesarz przyjął serdeczne zaproszenie waszego pierwszego obywatela (prezydenta Roosevelta, przyp. red.) bez wachania. Gdyby nawet usiłowania do znalezienia wspólnych podstaw do układów pokojowych miały spełznąć na niczem, przyjaźń cesarza Rosyi i rosyjskiego narodu (?) wcaleby na tem nic nie ucierpiała i spodziewam się, że stąd wynikną dla obu społeczeństw tak na wschodzie jak na zachodzie wielkie korzyści.

Sprawy towarzystw.

Królewska Huta. Przyszłe posiedzenie Tow. gimnast. »Sokół« odbędzie się w niedzielę 6 sierpnia b. r. o godzinie 4-tej po południu w sokolni przy ulicy Hajduckiej nr. 46. Szanownych druhów uprasza się o jak najliczniejsze przybycie. Goście mile widziani.

Czołem! Wydział.

Biskupice. Polskie Towarzystwo katolickich młodzieńców i mężów urządza w niedzielę dnia 6 sierpnia br. swe zwyczajne posiedzenie, punktualnie o godzinie 6-tej na sali p. Muskali. Szanownych członków uprasza się, aby się zebrali jak najliczniej, ponieważ przyjdą bardzo ważne sprawy pod obrady. Goście mile widziani. Zarząd.

Biertułtowy. Przyszłe posiedzenie związku robotników pod opieką św. Józefa odbędzie się w niedzielę, dnia 6 sierpnia b. r. popołudniu o godzinie 6-tej w lokalu p. Karola Musiolika. Szanownych członków prosi o jak liczniejsze przybycie Zarząd.

Boguszowice. Tutejsze Towarzystwo katolickich robotników pod opieką św. Józefa, odbędzie swe zwyczajne posiedzanie w niedzielę dnia 6-go sierpnia o godzinie 3-ciej po południu u pana Mury. O liczne przybycie członków uprasza się. Zarząd.

Dellwig. Wiec przedwyborczy w Dellwig odbędzie się w niedzielę dnia 6 sierpnia o godzinie $11^{1}/_{2}$ na sali p. Hülsebuscha przy kopalni »Neue Cöln« (przystanek kolejki elektrycznej Essen-Bottrop). Wszystkich rodaków z okolicy uprzejmie zaprasza się na powyższy wiec, bo wybory są już tuż.

Powiatowy komitet wyborczy.

Bottrop. W niedzielę dnia 6-go sierpnia o godz. $3^{1}/_{2}$ po południu odbędzie się generalne zebranie Tow. św. Jacka i Tow. św. Stanisława Kostki na sali p. wdowy Hesse w Dellwig. Uprasza się wszystkich członków tychże towarzystw, by się jak najliczniej zebrali. Goście mile widziani.

Uwaga: Wszystkich członków, którzy posiadają oddawna książki z biblioteki Towarzystwa św. Jacka upraszamy, by takowe oddali u bibliotekarza p. Demla mistrza krawieckiego, albo na generalnem zebraniu, gdyż każdy członek, który wypożyczył książki, jest w księdze zapisany dopóty, dopóki książki nie zwróci. Zwracamy czytelnikom książek z Biblioteki uwagę na § 7 ustaw Towarzystwa.

Zarząd.

Od Redakcyi.

Ponieważ często się zdarza, że się ktoś zgłasza do nas o poradę prawną i żąda listownej odpowiedzi, prosimy bardzo, aby zawsze dołączono markę pocztową na odpowiedź. Jeżeliby to tylko jednemu się odpowiadało, wcalebyśmy się tego nie domagali. Tymczasem zdarza nieraz, że dziennie musimy i 10 listów wysyłać z poradą i wszystkie frankować; a to wynosi w przeciągu roku znaczną sumę.

Dla tego prosimy, aby się do naszego życzenia zastosowano.

L. K. w Król. Wielopolu. Zadanie nie jest bardzo trafne, dla tego nie umieszczamy. Pozdrawiamy!

W. M. Martinschacht. Obecnie nadesłanych zagadek mamy bardzo wiele, więc nad umieszczeniem nie zastanawialiśmy się jeszcze. Jeżeli będzie dobra, umieścimy później. Pozdrawiamy!

R. K. w Hucie Bismarka. W przyszłości prosimy nam rozwiązania w języku polskim nadsyłać. Na 10 fenygowym elementarzu można się dobrze po polsku pisać nauczyć. Dla zachęty przysyłamy jeden elementarz. Pozdraw.

Br. Wośniakówna w Siemianowicach. Prosimy nam podać dokładny adres, żebyśmy nagrodę wysłać mogli.

Edw. Ch. w Burowcu. Nadesłane nam zadanie jest zbyt łatwe do rozwiązania, więc nie umieścimy. Pozdrawiamy.

Wiadomości literackie.

Nr. 7 i 8 (na lipiec i sierpień) „**Przewodnika zdrowia**“ (Czarnowski Berlin, Wiesenburgstr. 27) wyszedł i zawiera:

Treść: »Na zdrowie!« — Biegunki i zaparcia, jak powstają, jak je leczyć. — Nowy a prosty środek wzmacniający. — Przestrogi i rady. — Z chwil bieżących

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka«, sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny Antoni Wolski w Katowicach.